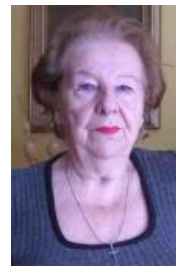


## MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, Żydzi, szabat, święta żydowskie, pogrzeb żydowski

### Szabat, święta i pogrzeb żydowski

Ja byłam raz jak się szykowali do szabasu, u Luśki, w moim domu, na górze. To już wiem, że stół był przykryty białym obrusem, że na półmisku była jakaś tam ryba faszzerowana, bo to podstawowe danie to była ryba faszzerowana po żydowsku. No i tam ten rosół z tym pipkiem tak zwanym, makaron domowy gnieciony na jajkach. I widziałam dwa świeczniki stały, ładna była zastawa, taka odświętna. No ale już później jak oni zasiadali do stołu, to ja już sobie poszłam. W każdym razie oni to traktowali bardzo poważnie i bardzo odświętnie świętowali ten szabas.

Ja wiem tylko, że Żydzi, mężczyźni, szli do tej synagogi, ale już tam nigdy nie byłam. Byłam tylko raz nad Bystrzycą, przed Wielkanocą chyba, to tam te kucki tak zwane były i oni tam się modlili nad tą wodą i tam się zanurzali w tej wodzie. Niektórzy wchodzili do wody, niektórzy się tylko oblewali tą wodą i tam śpiewali te takie rytualne pieśni religijne. I ja tam raz z koleżanką poszłam. Nas to trochę śmieszyło, bo to tak trochę groteskowo wyglądało. Bo ci Żydzi z tymi pejsami, i te Żydówki w tych perukach, i młode dzieci żydowskie, no i tam właśnie to takie chlapanie się w tej wodzie. To były te tak zwane kucki. I to było zawsze przed Wielkanocą. To był też taki obrzęd bardzo ważny. To był taki folklor, a w ogóle Żydzi stanowili w Lublinie pewien folklor jakiś taki swoisty, ponieważ ich było wielu, przecież w ich rękach był w bardzo dużym stopniu handel. Wszystkie hurtownie, wszystkie sklepy zamożne, bogate to wszystko były żydowskie przecież.

Pogrzeby bardzo często widziałam jak szły ulicą. Bardzo często. Bo to taki kondukt był inny od naszego, katolickiego. Oczywiście Żydówki miały całe twarze zakryte czarnym kirem, takim nieprzezroczystym. Ubrani na czarno i za nimi szły te płaczki, takie płatne, nie wiem czy płatne, ale mnie się wydaje, że tak. I one właśnie tak lamentowały, zawodziły, cały czas kondukt szedł, a one tak zawodziły i tak lamentowały. I to było takie specyficzne. I te kondukty szły albo w jedną stronę, albo w drugą. To zależy z której dzielnicy ten zmarły pochodził. Szli w kierunku cmentarza na pewno. Na Unickiej był cmentarz. Ja nie byłam na Unickiej na żydowskim

cmentarzu. Podobno jest bardzo ładnie odnowiony teraz. To znaczy częściowo. Dużo grobów jest tam ocalonych, bo to już kilka lat temu tam ta żydowska gmina bardzo zadziałała i tu nawet był taki komitet podobno w Lublinie stworzony, gdzie właśnie zajmowali się tymi grobami żydowskimi.

Naprzeciwko mnie, na ulicy Miłej, to był ten cheder. Ale to była właśnie taka szkoła żydowska ten cheder. Oni się uczyli na kantorów i oni tam tak pięknie śpiewali, że w lecie jak były okna otwarte, to myśmy tam stały i słuchały. Oni mieli takie głosy, bo kantor musiał mieć dobry głos i słuch. I rzeczywiście przepięknie śpiewali te pieśni żydowskie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-01-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Danuta Gołąb
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"